

Miliszekiewicz, Grzegorz

Andrzej Kokowski, Marian Pokropek,
"Bug - rzeka, która łączy. Dzieje
rolnictwa Pobuża". Chełm 2005 :
[recenzja]

Archeologia Polski Środkowowschodniej 9, 350-355

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Grzegorz Miliszkiewicz

Andrzej Kokowski, Marian Pokropek, *Bug – rzeka, która łączy. Dzieje rolnictwa Pobuża*.
Chełm 2005, 130 s. [131-175 s. – ilustracje]

Muzeum Chełmskie w Chełmie i Wołyńskie Muzeum Krajoznawcze w Łucku zorganizowały wystawę czasową *Bug – rzeka, która łączy. Dzieje rolnictwa Pobuża*, udostępnianą w Chełmie od 31 maja do 31 grudnia 2005 r. Organizacyjny wysiłek muzealnej kwerendy, zgromadzenie eksponatów i ikonografii zawdzięczamy autorom scenariusza, Andrzejowi Bronickiemu i Bożenie Dobosz. Plastyczne ukazanie tematu na wystawie znalazło odbicie w zawartości publikacji towarzyszącej. Tak obszerny i przyjemny w korzystaniu katalog to nieczęste wydarzenie w muzeach podległych samorządom. Dwaj profesorowie dają wykład na wybrane zagadnienia związane z rolnictwem – Andrzej Kokowski, archeolog pisze o okresie od starożytności do wczesnego średniowiecza, Marian Pokropek, etnograf, omawia okres przedindustrialny i XIX-XX w. Oba opracowania są ilustrowane. Drugą część wydawnictwa stanowi spisowy katalog i ilustracje eksponatów pomieszczonych na wystawie, wybranych ze zbiorów 7 muzeów Lubelszczyzny i 3 kolekcji prywatnych oraz fotografie zabytków z muzeum łuckiego. W historii muzealnictwa Lubelszczyzny niewiele było wystaw poświęconych zagadnieniom gospodarczym, gdzie celem i dominantą była nie prezentacja artystycznych walorów finalnego produktu, lecz przebieg ludzkich zmagania z naturą i tworzywem codzienności ofiarowanym nam przez przyrodę. Fragmentaryczność źródeł do minionych tysiącleci na ziemiach Europy środkowowschodniej powoduje, że ekspozycja dając częściowe odpowiedzi jest jednocześnie systemem pytań o dawne technologie i biegnące wśród nich życie codzienne. Zasługą pomysłodawców wystawy, że podjęli temat trudny, gdzie logika agronoma od dawna zmagają się z pobudliwością archeologa, a fakty i artefakty są na wagę złota. Żyjemy w dobie, kiedy zawartość sal muzealnych i przestrzeni w skansenach prezentujących gospodarkę człowieka minionych czasów staje

się częściowo systemem znaków nierozpoznawalnych wskutek gwałtownego wychodzenia wielu przedmiotów z użycia. Kałamarz, żarna, cepy – prowadząc lekcje muzealne czuję, że młodzież rozumie słowa tylko wtedy, gdy pokazują praktyczne zastosowanie rzeczy. Rekonstrukcja sierpa z krzemiennym ostrzem odnosząca się do wzoru sierpa żelaznego nie dotrze do świadomości młodego człowieka dopóki ten w procesie zabawy i edukacji nie będzie mógł zobaczyć obu narzędzi, następnie dotknąć ich i nimi popracować. Czytelnik wybaczy mi, więc, że przechodząc do omówienia cennej publikacji towarzyszącej wystawie nieustannie będę miał na uwadze edukacyjne możliwości wyłaniające się z bogatego materiału zgromadzonego przez autorów. Z poczynionych wobec książki uwag krytycznych za ważne uznaję sprawę tytułu, jako zobowiązania wobec czytelnika, następnie brak wstępu oraz nieobecność w części etnograficznej kontynuacji niektórych tematów podjętych w dziale archeologicznym. Pozostałe zastrzeżenia wypowiadam mając na względzie wartość tematu dla świadomości oraz edukacji regionalnej i przeczując, że tak dalece zaawansowany temat niebawem zaocjuje obszerniejszą pozycją poświęconą dziejom rolnictwa na Lubelszczyźnie. Z tą myślą pozwoliłem sobie na kilka zdań o znaczeniu opisów Polesia, możliwości zbiorowej orki i wolim sprzężaju.

Książka mówi w zasadzie tylko o uprawie roli, co potwierdzają autorzy, wobec czego tytułowy termin *rolnictwo* jest za szeroki. W literaturze antropologicznej osobno wydzielić można pasterstwo, natomiast hodowla w gospodarstwie rolnym jest elementem rolnictwa. Nazwa i dobór haseł w XIX wiekowej *Encyklopedii rolniczej* pokazuje jeszcze szersze rozumienie tego słowa, obejmujące gospodarowanie na wsi¹.

¹ *Encyklopedia rolnicza*. Warszawa 1890-1902.

Praca odnosi się do krainy nazywanej przez autorów Pobużem. Jednakże w tytule każdego opracowania podany jest inny termin geograficzny – w pierwszym *nad górnym Bugiem* w drugim, *Pobuże*, które M. Pokropek utożsamia ze środkowym biegiem rzeki (s. 71). W obu opracowaniach stosowane nazwy obszarów nie dają jednoznacznych określeń, co do zasięgu². W książce nie znajdujemy mapki regionu – pokazanie choćby rodzajów gleb na tle omawianej części dorzecza tytułowej rzeki oraz ważniejszych cytowanych miejscowości uzmysłowiłoby odwieczne uwarunkowania gospodarowania na Pobużu. Bardzo uwydatniłby zasięg Pobuża podkład z map ukazujących krainy florystyczne Polesie i Wołyń np. Władysława Szafera³.

Terminy Pobuże, Nadbuże stosowane, jako obszar, ziemia dla oznaczenia regionu (s. 80), krainy nie dadzą się stosować wymiennie z terminem *tereny nadbużańskie* (s. 20, 77), który ma brzmienie topograficzne, identycznie jak słowo *okolice* – czytamy u Oskara Kolberga *jak wstęga wijąca się rzeka, rozciągająca się przed okiem obrazki malownicze i urozmaicone*⁴.

W książce brakuje wstępu, rzuconego jakimś serdecznym piórem nadbużańskim, który byłby prawdziwą pochwałą Bugu, pokazującą rzeczywiste i symboliczne znaczenie rzeki. Rozważania M. Pokropka są zbyt uniwersalne na miarę naszego Bugu (s. 71-73). Bug jest mistyczny, rodzi znaczące nazwy – Bużanie, Pobuże, był czasowo wykorzystywany politycznie, natomiast nie mając większego znaczenia gospodarczego istnieje w naszej wyobraźni, jako jeden ze znaków Lubelszczyzny, Polesia, Wołynia, Kotliny Hrubieszowskiej. Bug jest po prostu niezwykły, bardzo piękny i idealnie nadaje się do podróży w czasie. Odbываяc w poł. IV tys. przed n.e. wierzbową dłubanką, jaką do dziś wyciosuje się w nadbużańskich Dołhobrodach, spływ od źródeł Bugu w dawnym pow. złoczowskim, po podlaski przełom widzielibyśmy zapewne kolejno społeczności na różnym etapie rozwoju. W źródłiskach rzeki – kultury trypolskiej, dalej pucharów lejkowatych, a od ujścia Muchawca, a może i wcześniej, paraneolitycznej kultury niemeńskiej. Rzeka nie jest osią wydarzeń, są tu inne dominanty, np. Polesie, Kotlina Hrubieszowska, ludność rusińska. Na przestrzeni tysiącleci struktura ludnościowa obu brzegów Bugu

² O. Kolberg dawał w przewodnim tomie poszczególnych regionów przegląd miasteczek i innych znaczniejszych miejscowości i czytelnik mógł się zorientować w jego rozumieniu granic tytułowej krainy.

³ Np. E. Romer, *Powszechny atlas geograficzny*. Lwów-Warszawa 1934, k. 53.

⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52. Białoruś-Polesie. Wrocław 1968, s. 17.

wykazywała wiele podobieństw⁵. Bolesław Kłembukowski podkreśla, że w Mirczu *ową powszechnie używaną była gwara ruska, wierzenia, w których tkwiły dawne pogańskie elementy, nie sięgały różnic dogmatycznych, dzielących oba kościoły, a unia kościelna wkrótce te różnice zatarła*⁶. Do upowszechnienia świadomości i nazwy *ukraiński* oraz konfliktów z rzymokatolikami przyczyniła się dopiero sprawa wydzielenia Chełmszczyzny, aktywność działaczy ukraińskich w II Rzeczypospolitej i przesiedlenia od 1944 r.

Wśród ilustracji brakuje fotografii choćby kilku nastrojowych pejzaży z Pobuża, śladem baśniowej okładki. Czytelnik niesłusznie wszystkie krajobrazy rysujące się w tle fotografii ilustrujących dział etnograficzny może kojarzyć z Pobużem, tymczasem nie podano miejscowości i czasu wykonania tych zdjęć (s. 112-120), stosując niekiedy tylko określenia regionów: Podlasie Nadbużne, Podlasie, Lubelskie, Lubelszczyzna. Zmniejsza to nośność faktograficzną, starannie zachowaną jednak w dziale archeologicznym i katalogu. W książce reprodukowany jest, bez podania źródeł, plan wsi niwowej z Wielkopolski⁷, tymczasem można było sięgnąć do archiwaliów z Lubelszczyzny.

W odniesieniu do pradziejów i wczesnego średniowiecza zasoby źródeł, jak formułuje to A. Kokowski *najczęściej skazują nas na tworzenie daleko idących hipotez i posiłkowanie się niekiedy odległymi w czasie i przestrzeni analogiami* (s. 5). Materiały archeologiczne i etnograficzne, jakimi dysponowali autorzy opracowania nie są rozłożone równomiernie na Pobużu. Większość odkryć i relacje skoncentrowane są na niewielkich obszarach. Dla pradziejów i wczesnego średniowiecza takim rejonem jest Kotlina Hrubieszowska. W badaniach ludoznawczych dominantę stanowią opisy Marii Hemplowej i O. Kolberga z okolic Sawina z siódmej dekady XIX w.

W zasadzie nauka bardziej śledziła to, co dzieje się na pograniczu pasa urodzajnych wyżyn i piaszczysto-torfowego Polesia, a nie rozcięcie nicią rzeki. Bug dzieli Polesie na części, ono zaś w całości zaliczane jest do Europy wschodniej⁸. Jeszcze w poł. XIX w. Polesie wydawało się być kulturowo nieruchome. W hasło *powiat*

⁵ G. Miliszkievicz, *Zagadnienia przemysłowo-handlowe na administracyjnym pograniczu lubelsko-polesko-wołyńskim w świetle ksiąg adresowych II Rzeczypospolitej*. W: Treści i mechanizmy przenikania kultur na pograniczu polsko-ukraińskim. Materiały z warsztatów studenckich, red. J. Ślusarski, A. Gasior. Ryki 2003, s. 188-189.

⁶ B. Kłembukowski, *Mircze. Monografia wsi*. Hrubieszów 1934, s. 113.

⁷ Reprodukowana zapewne z: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. II, Warszawa 1964, po s. 384.

⁸ J. Gurba, *Archeologia ziemi chełmskiej*. Rocznik Chełmski 1, 1995, s. 319, przyp. 2.

chełmski „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego”, jako granicę południowego Polesia podaje drogę bitą Lublin – Uściług⁹, natomiast przywołaną przez O. Kolberga granicą Polesia wołyńskiego i Wołynia jest pocztowa droga idąca z Uściługa przez Włodzimierz, Torczyn do Łucka¹⁰. Rekonstruując rolniczą przeszłość części Pobuża położonej na północ od tej linii warto było szerzej sięgnąć do etnograficznych opisów Polesia zarówno, jako obrazu prawobrzeżnego Pobuża, jak też analogii do czasów zamierzchłych. Adam Mickiewicz tak opisuje archaiczność Polesia: *Wielki kraj poleski, między Pojezierzem, Dnieprem, wzgórzem wołyńskim i Bugiem leżący, był jeżeli nie organicznym, to przynajmniej jeograficznym środkiem Słowiańszczyzny. W głuchych puszczech i bagnach mniej czuć się dawało panowanie obcych najeźdźców; rzadko oni i niedługo tam gościli. Narodowość sławiańska, zewsząd zagrożona, znalazła przytułek w miejscach, gdzie dotąd jeszcze sławny żubr przechował się. Kiedy ludy sławiańskie pograniczne dawno już walczyły, miały wodzów i dawały się poznać cudzoziemcom, na Polesiu siedziały plemiona pobratymcom nawet zaledwie znane, bez wodzów, bez politycznych podziałów, a często bez szczególnych nazwisk¹¹. Inny tekst nieznanego autora z poł. XIX w. charakteryzuje dorzecze Muchawca od Brześcia do Ratna: *Wsie pospolicie otoczone są dokoła obszarami tych pastwisk, dalej idą zarosła i lasy, poza tym dopiero, niekiedy o milę lub więcej od domostw, znajdują się pola. Te, niedbale uprawiane, nigdy prawie nie nawożone, co kilka jedynie lat obsiewane, wydają stosunkowo do lichych starań o ich uprawę dość dobre plony z powodu długiego ugorowania ziemi nie wyjąłowanej częstymi obsiewami¹².**

Opisy zestawione przez O. Kolberga w tomie Białoruś-Polesie sensownie korespondują z VI-VII w., gdy A. Kokowski cytuje spostrzeżenia Pseudo Maurycego o Słowianach *mają wielką ilość wszelkiego bydła i plonów złożonych w stogach, a przede wszystkim prosa i beru ...* (s. 28). Dziewiętnastowieczną kontynuację znajdujemy w spostrzeżeniu *Zboża nie zwożą tam do stodół, bo tych*

prawie nie mają, tylko składają je w małe stertki, czyli stożki, stojące na podniesieniu na palach. Wyglądają one z daleka jak gromady wielkich grzybów, stoją bowiem czasem po kilka lat, póki nie zgniją, jeżeli zużyte nie są na domową potrzebę, gdyż lud zboża nie zbywa: „To hrieh chléb prodawaty”, żyje tylko, jak powiedziano, ze sprzedaży bydła (...). Te uwagi o ludzie ruskim z prawej strony Buga dałyby się i do ludu z lewej strony Buga zastosować, z tą uwagą, że tu wpływ cywilizacji zatarł nieco cechy pierwotnej pasterskości, a trochę więcej ku rolnictwu zwrócił¹³.

Przypuszczenia odnośnie gospodarki rolnej na Pobużu wiążą się z hipotezami na temat oblicza tu-tejszych społeczeństw pradziejowych. Gwarancje żywnościowe należały do podstawowych czynników rozwoju neolitu środkowowschodniej Europy¹⁴. Brak granic dogodnych, niezbędnych do konsolidacji, nie pozwolił tu na stworzenie stabilnych organizacji ponadplemiennych zdolnych przetrwać długie okresy, jak to się działo w Basenie Morza Śródziemnego i nad Zatoką Perską. Niemniej każde efektywne, błyskotliwe rozwiązanie problemów żywnościowych dawało i w tej części Europy możliwość scalania społeczeństwa w sferze wiary poprzez zgromadzenia a te z kolei stanowiły napęd do zespołowych działań gospodarczych. Być może jakąś mocarstwową formułę czasowo przybrały społeczności kultury pucharów lejkowatych. Orka na dużych przestrzeniach, uprawy selekcyjne mogły być wyznacznikiem potęgi. Słabość takich organizacji wynikała zwykle z kanonu wiary – z czasem to co silnie scalało stawało się słabością wobec zaskakujących działań zewnętrznych. Zapewne więcej, niżby to wynikało bezpośrednio ze źródeł archeologicznych, ówczesnych wynalazków cywilizacyjnych mających zastosowanie w kulturach śródziemnomorskich znanych było społeczeństwom Europy środkowowschodniej. Dowodzi tego choćby szybkość rozprzestrzeniania się upraw i znajomości wytopu miedzi. To była raczej kwestia czy uruchomienie danej technologii miało już sens w określonych okolicznościach.

W okresie neolitu niewątpliwie już czas jednego pokolenia wystarczył do przeprowadzenia wielu prostych doświadczeń agrotechnicznych. Nawet kilkuletnie okresy względnego spokoju wewnętrznego i brak zagrożeń zewnętrznych umożliwiały takie doświadczenia i obserwacje zależności, jak np. głębsza orka – mniej chwastów – lepsze plony, karmienie zwierząt przy pracy bardziej proteinowa paszą – lepsza orka, obecność

⁹ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 1, red. F. Sulimirski i in. Warszawa 1880 /hasło: powiat chełmski/.

¹⁰ A. K. Polesie i Wołyń. Korespondencja „Dziennika Warszawskiego”. Dziennik Warszawski, 1856, nr 23-24, cyt. za O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52. Białoruś-Polesie. Wrocław 1968, s. 17.

¹¹ A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, t. 6. Lipsk 1869, s. 74, cyt. za O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52. Białoruś-Polesie. Wrocław 1968, s. 4.

¹² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52. Białoruś-Polesie. Wrocław 1968, s. 70-71; o rolnictwie na Polesiu (por. J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*. Warszawa 1963).

¹³ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52. Białoruś-Polesie. Wrocław 1968, s. 71-72.

¹⁴ Por. J. Gurba, *Formy osadnictwa i budownictwo*. W: *Pradzieje Ziemi Polskich*, t. 1, Od paleolitu do środkowego okresu lateńskiego, red. J. Kmiecński. Warszawa 1989, s. 330-336.

odchodów zwierzęcych – bujniejsze plony, siew rzędowy – lepszy dostęp narzędzi plewiących – dorodniejsze plony. Czy jednocześnie współdziałanie dużych społeczności, widoczne w idei megalitycznej znalazły wyraz także w zbiorowym, może monumentalnym sposobie uprawy pól? Przenoszenie dużych ilości opoki z wychodni na cmentarzyska przez ludność kultury pucharów lejkowatych wskazuje na możliwość analogii w zakresie transportu zbiorów a nawet nawozu.

Można zinterpretować inaczej wnioski A. Kokowskiego, iż umiejętność wykorzystania siły pociągowej zwierząt ... *zwolniła kobiety z ciężkiej pracy ciągnięcia radła, pozwalając im na zajęcie się wieloma nowymi czynnościami domowymi ...* (s. 9). Przede wszystkim nie można wykluczyć, że postęp w głębokości orki był możliwy przed wprowadzeniem pociągu zwierząt przez zbiorowy wysiłek kilku osób, jak to widzimy w źródłach egipskich. Być może szybko zorientowano się, że ciągnięcie radła przez jednego człowieka, czy jedną parę ludzi, jak to jest przedstawione na rysunku (s. 58), nie daje założonych efektów. A. Kokowski pisze, iż dłuższy koniec radła *był ciągniony najpewniej przez kobietę* (s. 7), jednakże rozgraniczenie podziału prac rolnych według płci, nie znajduje w neolicie środkowowschodniej Europie znaczących dowodów, a obecność grobów męskich przywódców rodowych nie uderza w paneuropejską logikę współpracy obu płci, stwarzającą większą szansę na rozwój. Albo postęp, albo bezwyjątkowa pielęgnacja rytuału. Wszelkie opinie na ten temat są tylko koncepcjami. Otóż tym nowym zajęciem kobiet mógł być, m.in. właśnie wół. Z posiadania zwierząt pociągowych wynikała konieczność zapewnienia im pokarmu na zimę, a także wzbogacania go podczas pracy. Hodowla krów i wołów na wczesnych etapach mogła nie dawać okazji ujeżdżonych jarzmem, wyuczonych do trzymania tempa i kierunku. Woły męczą się szybko, nie można było pracować nimi przez cały dzień¹⁵. Nieurodzaje i klęski zawsze wpływały na brak stabilności w hodowli. Według zapisków z dóbr Chmielnik, pow. lubelski z lat 1876-1899 więcej bywało lat gorszych niż lepszych, a w 1889 r. *brak paszy zniewolił do wybijania starego bydła*¹⁶. Podobne sytuacje – nieurodzaje, zarazy zboża, gąsienice, pomory bydła, mogły destabilizować życie społeczeństw neolitycznych.

Orka w zagony wymagała większych umiejętności niż uprawa płaska. Wówczas oracz łatwiej mógł kiero-

wać i poganiać bydło – jak w piosence od Kowla ... *tam orała Maruseńka wołykom czorneńkim ... Oj orała, orała – neumiła hukaty i musila mołodoho czumaka najmaty*¹⁷. Wół radzący sobie dobrze z wozem na drodze, często podczas prac polowych wymagał prowadzenia. Na okładce omawianego katalogu pomieszczono wdzięczny obraz Stanisławy Mąki z 1980 r., *Legends Mołodutyna* pokazujący zwyczaj oborywania pól. Jakkolwiek wiele średniowiecznych i późniejszych ilustracji przedstawia woły podczas pracy bez dodatkowego przewodnika, to jednak wywiady terenowe i fotografie z Nadbuża i Polesia Wołyńskiego poświadczają, że zwierzęta te podczas prac bardzo często prowadzono na postronku z przodu lub z boku, od strony woła zwanego *sobnyj*¹⁸. Folwark był z jednej strony obrazem postępu, z drugiej strony bywało, że to właśnie tu konsekwentnie używano najdłużej wołów i krów do cięższych prac, gdzie konie nie podołały. Autorzy nie podejmują spraw hodowli bydła, jako podstawowej siły pociągowej. Tymczasem prezentacja bliskich związków człowieka z bydlęciem, wyłaniająca się z XIX w. opisów, może sugerować jeszcze bliższe relacje w pradziejach poprzez wspólną obecność – bydło ciągnie, żywi i grzeje.

Nie rozwinięte przez M. Pokropka a ciekawe dla archeologa może być zagadnienie kultury materialnej kolonistów niemieckich w XIX w. do 1939 r. Początkowo gospodarowali na ogół lepiej i nowocześniejszy od autochtonów, z czasem jednak wtopili się w ogólne tempo rozwoju. *Na Podlasiu w okolicach Węgrowsa koloniści przejęli od miejscowej ludności sochę, a raczej jej kształt i formę, gdyż sami sporządzili ją z żelaza. Taka żelazna socha znacznie lepiej niż pług orała ciężką w tych okolicach ziemię i rozpowszechniała się następnie wśród miejscowego chłopstwa*¹⁹. Z kolei przykładem związków handlowych jest, iż większość kos używanych na Pobużu w ostatnich wiekach, a może i w pradziejach, pochodziła ze Styrii i Karyntii²⁰.

Stwierdzenie A. Kokowskiego, iż uprawy kultury ceramiki wstępowej rytej *miały charakter ogrodowy i po-*

¹⁷ O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 52. Białoruś-Polesie. Wrocław 1968, s. 299.

¹⁸ Por. np. Louise Arner Boyd, *Kresy*. Kraków 1991, fot. 60. Orka pługiem zaprzężonym w woły. Mężczyzna prowadzi pług, kobieta kieruje wołami; E. Rühle, *Studium powiatu kowelskiego*. Równe 1937, fot. 86. Orka wiosenna w okolicach Karasina. Wywiady terenowe z Sawina, Hołowna, Ruskiej Wsi. (Archiwum Muzeum Wsi Lubelskiej); O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 33, *Chełmskie*, cz. I, s. 96.

¹⁹ W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa-Polskiego w latach 1815-1915*. Lublin 1969, s. 161.

²⁰ Por. G. Miliszkievicz, *Kosy – kolejna narodowa słabość?* Spotkania z Zabytkami 2: 1998, s. 28-30.

¹⁵ Uwagi dotyczące sytuacji wołów, np. w XVIII w. (por. B. Baranowski, *Chów zwierząt gospodarskich*. W: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. II. Warszawa 1964, s. 201).

¹⁶ H. Wierciński, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*. Warszawa 1901, s. 328-331.

wierzchnia obsiewanych pól ... ograniczała się zapewne najwyżej do kilku arów (s. 8) implikuje, że plony byłyby wielokrotnie niższe od zapotrzebowania. Sądzę, iż mogły to być kilkudziesięciocarowe arealy, jakie nawet pierwiastkowa rodzina była w stanie systematycznie plewić. Nie możemy także przyjąć, iż w jednym sezonie zakładano wiele takich poletek, ponieważ wydłużałoby to linię ogrodzeń i wymagało tworzenia kolejnych straży dla ochrony przed dzikami i ptactwem. Właściwym kryterium rozróżnienia upraw ogrodowych od polnych może być nie wielkość arealu, ale intensywność pielęgnacji. Dostęp plewiącym bez względu na gatunek roślin umożliwiała wąskie zagony i siew rzędowy. Kazimierz Moszyński zwraca uwagę, że tu i ówdzie do dziś dnia włościwanie troskliwie pielą chwasty nie tylko na grzędach warzyw, lecz również i na niektórych polach (np. na Polesiu na polach zasianych prosem)²¹. Rośliny strączkowe i włóknisto-oleiste w średniowieczu uprawiane były równie często w ogrodach jak i na polach, np. w Polsce uprawy grochu przeniesiono na pole w XIII-XIV w.²². W gospodarstwie plebańskim w Żdźnannem, 13 km na południe od Chełma ok. 1860 r. w trójpolówce na polu jarym 1/12 część gruntu przeznaczano pod groch²³.

Zwyczaj przechowywania ziarna w jamach (s. 11) wyścielanych grubą warstwą słomy, znany od neolitu, mógł przetrwać na Wołyniu do czasów nowożytnych, odnotowany został bowiem na Zachodniej Ukrainie w XIX w.²⁴.

Biorąc pod uwagę, iż sierp nieprzerwanie towarzyszył rolnikowi na Pobużu od początków neolitu, ogólnikowo brzmią uwagi dotyczące niedawnego schyłku użytkowania tego narzędzia żniwnego: *na przełomie XIX/XX w. sierp powoli zaczął wychodzić z użycia jako podstawowe narzędzie żniwne* (s. 85). Jeżeli uwzględnimy całe dorzecze Bugu, to z różnych rejonów, we włodawskim, hrubieszowskim, są sygnały o bardzo poważnym miejscowym udziale sierpa jeszcze w latach 30. XX w.: *We wsi Mircze większość gospodarstw żniw dokonywa sposobem praktykowanym od dawien dawna, za pomocą sierpów. Kosy używa się rzadko i wyłącznie do sprzętu jęczmieniów i owsów, i to tylko w wy-*

*padku, jeżeli urodzaj nie był ładny*²⁵. Według monografii Włodawy z 1939 r. *przy zbiorze rolnicy posługują się w 3/4 sierpem, a tylko w 1/4 kosą*²⁶.

M. Pokropek wskazując na obmazywanie łopaty do ostrzenia kosi smołą, jako przylepcem, podaje rzadszą praktykę (s. 86). Częściej specjalnie rowkowaną łopatkę polewano wodą, co ilustrują eksponaty z wystawy (s. 168). Walerek S. z Sawina, kolbergowskiego matecznika wiedzy o chełmskim powiadał jeszcze latach 40. XX w.

*Jest trzech takich głupich na świecie
Ksiądz, bo komuś śluby daje a sam się nie żeni
Na poduszce śpi a rękę podkłada pod głowę
Chłop – rosa i woda pod nogami a na łopatkę sika*²⁷.

Wśród narzędzi do zbioru ziemniaków M. Pokropek pomija łopaty, tymczasem według B. Kłembukowskiego ok. 1934 r. *w pow. hrubieszowskim motyki używa się w północno-zachodniej części powiatu, łopaty w południowej i na całym pobrzeżu Bugu*²⁸.

W części archeologicznej i etnograficznej znajdujemy ciągłość informacji technicznych i typologicznych o narzędziach orki i zbioru. Odczuwam jednakże, że oba opracowania powstały bez wspólnego planu i konsultacji. Skutek – zbyt mały wspólny mianownik obu działów. O ile bowiem próba opisu poszczególnych aspektów rolnictwa pradziejowego uzależniona jest od właściwych niesystematycznych odkryć, o tyle publikacje, źródła archiwalne i realia do rolnictwa w XIX-XX w. na Pobużu, są tak obfite, iż zawsze możliwa jest pełna odpowiedź – a tak było w XIX w.! Np. w dziale etnograficznym brak kontynuacji informacji o roli roślin, które jeszcze w okresie wczesnośredniowiecznym stanowiły podstawę diety, np. prosa (s. 28-29, dalej tylko wzmianka o stępach, s. 87), uprawie roślin tzw. przemysłowych – oleistych, np. lnu, nie podano dostępnych wszak informacji o strukturach zasiewów i tak bardzo zróżnicowanych sposobach przechowywania plonów. Zważywszy, że owocem uprawy roli jest przede wszystkim chleb, co ładnie wydobywa układ katalogu eksponatów, jedno z najważniejszych pytań publiczności brzmi *Od kiedy mieszkańcy Pobuża, czy też Lubelszczyzny jadaliby pieczywo, placki, chleb?* W opracowaniu A. Kokowskiego, z wyjątkiem wzmianki z Herodota, że *północni sąsiedzi Scy-*

²¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*. Kraków 1929, s. 190.

²² S. Chmielewski, *Rodzaje roślin uprawnych w polu i ich przeznaczenie konsumpcyjne*. W: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. 1. Warszawa 1964, s. 340, 349.

²³ L. Bienkowski, *Przemiany struktury agrarnej wsi od XVIII do połowy XX wieku. Studium szczegółowe na przykładzie „Państwa Żdźańskiego” i wsi Zagroda powiatu krasnostawskiego*. Lublin 1959, s. 151.

²⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*. Kraków 1929, s. 227-229.

²⁵ B. Kłembukowski, *Mircze. Monografia wsi. Hrubieszów 1934*, s. 42.

²⁶ S. E. Michalski, *Włodawa. Monografia statystyczno-gospodarcza*. Lublin 1939, s. 71.

²⁷ Wywiad G. Miliszkiewicz z W. D. z Sawina. 2007. (Archiwum Muzeum Wsi Lubelskiej).

²⁸ B. Kłembukowski, *Mircze. Monografia wsi. Hrubieszów 1934*, s. 41.

tów *jedzą chleb* (s. 15), pierwsza informacja o sposobie konsumpcji zboża dotyczy wczesnego średniowiecza.

Mając na uwadze tak Lubelszczyznę jak i Pobuże, wydanie omawianej książki to krok do przodu na obszarze nie posiadającym syntezy pradziejów i wczesnego średniowiecza. Gdzie, jak dotąd, w kwestiach gospodarczych, w odniesieniu do czasów rekonstruowanych głównie na podstawie źródeł archeologicznych, nieco lepiej rozpoznane jest tylko krzemieniarstwo a archeolodzy sfinalizowali jedynie monografie niektórych grup kulturowych. Książka stanowi cenną syntezę technik i narzędzi upraw na Pobużu na przestrzeni ostatnich ośmiu tysięcy lat. Drobek lubelskiej archeologii możemy ocenić porównując choćby cytowane przez A. Kokowskiego stanowiska z mapką rozmieszczenia źródeł archeologicznych do gospodarki rolno-hodowlanej w Polsce w okresie późnolatańskiego i rzymskim wydaną w 1964 r.²⁹.

Lektura obu rozdziałów recenzowanej książki uzmysławia skalę perspektyw otwierających się przed archeologią i pośpieszne zamykanie się kufereka wiedzy historycznej i etnograficznej. Niemniej, jak dotąd, znaleziska nie dają komfortu pewnej rekonstrukcji, zmuszając do hipotez, zaś gdy tych jest już niemożliwie dużo, archeolog zaczyna gwarantować, iż coś można założyć bez ryzyka (s. 80).

Książka ma duże znaczenie dla wiedzy o regionie, ponieważ przefiltrowuje piśmiennictwo specjalistyczne, czyniąc je dostępnym dla turystyki i szkolnictwa. Grzegorz Rąkowski w przewodniku turystycznym po wąskim pasie przy Bugu, na odcinku od Terespoła po Kryłów wzmiankuje zaledwie kilka stanowisk archeologicznych. Poza cmentarzyskiem w Masłomęczu, wprowadzonym do wiedzy o regionie bezpośrednio dzięki popularnonaukowym publikacjom A. Kokowskiego, wzmianki na temat wybitnych stanowisk, np. Gródka, rozpoczynają się dopiero od okresu wczesnośredniowiecznego³⁰. Owo milczenie przewodników dotyczy również prezentacji zjawisk określanych jako etnograficzne. Np. *Chełmskie* O. Kolberga, gdzie zamieszczone są opisy nadbużańskich miejscowości, udokumento-

wane zjawiska materialne i utwory ludowe nie jest cytowane przez G. Rąkowskiego. Dowodzi to, jak bardzo potrzebne są dla autorów podręczników³¹, przewodników a nawet pisarzy inspirowanych odległymi czasami kolejne opracowania branżowe, ukazujące nieuchwytnie dotąd oblicze przeszłości regionu. Szkoda, że skarbnice wiedzy i rzeczy, szeroko otwierające nam oczy, jak np. zespół narzędzi z Wolicy Brzozowej (s. 27-28, 149), czy z Pikul koło Janowa Lubelskiego (s. 18-20) nie są publikowane w prasie lokalnej w formie estetycznej serii załączników, wzorem obecnie wydawanych przez Rzeczypospolitą *Władców Polski* i *Bitew świata*, składających się na atrakcyjną kolekcję.

Zebranie przykładów i synteza wiedzy powinny być inspiracją i tworzywem do programów edukacyjnych, zwłaszcza tych interaktywnych. Nauczycielska odwaga we wprowadzaniu wiedzy archeologicznej do świadomości i wyobraźni młodzieży rodzi się wraz z pojawianiem się tematycznych opracowań. Ta prawdziwa edukacja o pradziejach, bazująca na praktyce archeologii doświadczalnej odbywać się powinna w szkołach i ośrodkach edukacyjnych prowadzonych przez wiarygodnych pasjonatów, zaś festyny archeologiczne mają tu drugorzędne znaczenie. Każdy, kto miał do czynienia z tworzeniem takich programów edukacyjnych doceni wartość recenzowanej książki i dobór treści dla idei przydania szkole przyjaznego ruchu. Wyobraźmy sobie bowiem, iż w ścieżce edukacyjnej *Człowiek – prawdziwy poddany pejzażu* dzieci uprawiają ziemię odpowiednio zminiaturyzowanymi narzędziami, jedne zamieniają się w woły i konie, inne prowadzą po roli narzędzie³². Są to sytuacje gdzie dzięki solidnej misji edukacji regionalnej próba rekonstrukcji dawnych technik przyniesie trwałe pożytki. Poruszając w niniejszej recenzji sprawę edukacji interaktywnej, a nawet serdecznej ludzkiej zabawy inspirowanej przeszłością, starałem się podkreślić branżową kompetencję publikacji, której dalszy pożytek zapewniałoby upowszechnienie jej wśród nauczycieli, drogą np. specjalnie zorganizowanej konferencji metodycznej.

Mgr Grzegorz Miliszkiewicz
Muzeum Wsi Lubelskiej
Al. Warszawska 96
20-824 Lublin
parypse@wp.pl

²⁹ J. Wielowiejski, *Rozwój gospodarstwa wiejskiego w okresie późnolatańskiego i rzymskim*. W: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. 1, Warszawa 1964, po s. 136.

³⁰ G. Rąkowski, *Polska egzotyczna*. Pruszków 2004, *passim*.

³¹ Nie ma informacji archeologicznych o Lubelszczyźnie w np. M. Bartoszewska, *Regionalna ścieżka edukacyjna. Zeszyt dla szkoły podstawowej, kl. 4-6*. Kielce 2002; J. Kuźniecowa, *Mojej małej ojczyźnie. Małopolska. Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie*. Warszawa 2005.

³² Na Pobużu takie doświadczenia w rekonstrukcji zbiorowych działań gospodarczych ma Ośrodek Edukacji Regionalnej w Hołownie, pow. Parczew, por. *Dla szkoły i dla rodziny* (oferta Ośrodka).